

Raporty

O BADANIACH NAD STOSUNKIEM DO NIEMIECKIEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓLNOCNYPH

Na początku 1995 r. ukonstytuował się w Instytucie Zachodnim zespół, finansowany przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej, który podjął się przebadania polityki władz i postawy społeczeństwa polskiego wobec niemieckiej spuścizny kulturowej zastanej po II wojnie światowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W skład zespołu wchodził początkowo: dr Andrzej Brenz (UAM), dr Krystyna Sikorska-Dzięgielewska (UAM), dr Piotr Kraszewski (Zakład Badań Narodowościowych), dr hab. Stanisław Lisiecki (UAM), dr Zbigniew Mazur (Instytut Zachodni), dr Maria Rutowska (Instytut Zachodni), dr Maria Tomczak (Instytut Zachodni), dr Maria Wagińska-Marzec (Instytut Zachodni). Na drugim etapie badań, zapoczątkowanym w 1997 r., odeszli z zespołu K. Sikorska-Dzięgielewska oraz S. Lisiecki, dołączyli do niego natomiast mgr Danuta Berlińska (Instytut Śląski) oraz mgr Krzysztof Wawruch (Zakład Badań Narodowościowych). Prace zespołu poszły dwoma nurtami: realizowania projektów indywidualnych oraz zbiorowych. Indywidualnie podjęto studia nad następującymi tematami: osvajanie krajobrazu kulturowego wsi; stosunek ludności miejskiej do zastanego dziedzictwa; polonizowanie krajobrazu kulturowego w prozie polskiej; kształtowanie świadomości historycznej ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych; polonizowanie ludności autochtonicznej; zmiany w nazewnictwie miejscowym; polityka władz niemieckich oraz organizacji przesiedleńczych wobec dziedzictwa pozostawionego na wschodzie; polityka władz polskich wobec pomniejszych zabytków ruchomych i nieruchomych. Na pierwszym etapie zakończono prace koncepcyjne, przeprowadzono kwerendy archiwalne i biblioteczne, dokonano również pierwszych sondaży etnologicznych w terenie. Wyniki tych prac zostały częściowo opublikowane.

Równolegle zespół podjął się trzech zadań zbiorowych. Pierwsze z nich to przygotowanie albumu ze zdjęciami z lat 1947-1948 zrobionymi na Ziemi Lubuskiej. Zdjęcia te zostały wyselekcjonowane ze zbiorów Instytutu Zachodniego, powstałych w trakcie zorganizowanych przez instytut wypraw naukowych w latach czterdziestych, związanych m.in. z przygotowywanym wówczas cyklem publikacji „Ziemia Staropolski”. Następnie prawie wszyscy członkowie zespołu wzięli udział w wyjazdach terenowych, które miały dwa podstawowe cele. Chodziło nam przede wszystkim o porównanie stanu zabytków w latach 1947-1948 z ich stanem w 1995-1996, ale i o przeprowadzenie wstępnych rozmów w różnych środowiskach, w tym także z obecnymi użytkownikami wspomnianych obiektów, jeśli się w ogóle zachowały. Umożliwiło to nam pierwszy, naoczny kontakt z zabytkami nieruchomymi i zapoznanie z ich

powojennymi losami, dodajmy – bardzo różnymi, czasami napawającymi optymizmem, ale chyba jednak najczęściej po prostu smutkiem. Wrażenia nasze pokrótce zostały scharakteryzowane we wstępie do albumu pióra P. Kraszewskiego i M. Wagińskiej-Marzec. Prawda, że bardzo pobieżne, ale mimo wszystko zdobyliśmy także pewne rozeznanie w lokalnej opinii publicznej, zwłaszcza w tym, jak reaguje ona na przypadki jawnej degradacji zabytków, szczególnie pojunkierskich pałacy. Uderzyło nas przy tym, że stare zdjęcia budziły autentyczne zainteresowanie mieszkańców danej miejscowości i że zawsze na miarę możliwości spieszyli nam z daleko idącą pomocą w odszukaniu konkretnego obiektu. W niektórych miejscowościach, jak np. w Kargowej spotkaliśmy się z życzliwą pomocą władz miejskich. Wiele zawdzięczamy pracownikom muzeów, zwłaszcza Muzeum Ziemi Lubuskiej czy muzeum w Międzyrzeczu, którzy służyli nam poradą w zidentyfikowaniu obiektów i zweryfikowaniu podpisów pod zdjęciami. Nie wiem, czy bez tej pomocy udałoby się nam zrealizować zamierzone przedsięwzięcie.

Jednocześnie w okresie od lutego 1995 do lutego 1996 r. zorganizowaliśmy 11 spotkań środowiskowych, aby zapoznać się z opinią elit intelektualnych na temat ich stosunku do niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych (Gdańsk, Gorzów, Jelenia Góra, Kłodzko, Legnica, Olsztyn, Opole, Piła, Słupsk, Wrocław, Zielona Góra). Nasze początkowe cele były bardzo ograniczone i zakreślone raczej skromnie. Właściwie chcieliśmy się tylko zorientować, czy podjęta przez nas problematyka budzi szersze zainteresowanie, czy rodzą się wokół niej jakieś zasadnicze kontrowersje i czy ewentualnie wyrastają one z trwałego spolaryzowania postaw w elitach intelektualnych. Okazało się jednak rychło, że osoby uczestniczące w naszych zebraniach poruszają bogaty krąg zagadnień, chętnie dzielą się posiadanymi na interesujący nas temat rozlicznymi informacjami, własnymi przemyśleniami, wątpliwościami i niekiedy nawet sugestiami badawczymi. Doszliśmy w związku z tym szybko, praktycznie po pierwszym spotkaniu w Gorzowie, do wniosku, że zebrana w ten sposób dokumentacja zasługuje na całościowe opracowanie.

Od strony organizacyjnej i merytorycznej ciężar spotkań spoczywał siłą rzeczy na gospodarzach. Jest sprawą oczywistą, że tylko dzięki bezinteresownej i naprawdę życzliwej pomocy z zewnątrz mogliśmy urzeczywistnić nasze plany. Chcieliśmy w związku z tym bardzo serdecznie podziękować za przygotowanie zebrań: prof. dr. hab. Stanisławowi Achremczykowi (Ośrodek Badań Naukowych im. Kętrzyńskiego w Olsztynie), mgr. Marii Bochan (Miejska Biblioteka Publiczna w Pile), mgr. Stanisławowi Firsztowi (Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze), mgr. Elwirze Holc (Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu), mgr. Mieczysławowi Jaroszewiczowi (Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku), prof. dr. hab. Teresie Łoś-Nowak (Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego), dr. Janowi Muszyńskiemu (Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze), mgr. Andrzejowi Niedzielenko (Muzeum Okręgowe w Legnicy), dr. Wojciechowi Sadowskiemu (Muzeum Okręgowe w Gorzowie), mgr. Krystynie Toczyńskiej-Rudysz (Muzeum Ziemi Kłodzkiej), dr. Krzysztofowi Wszeborskiemu (Instytut Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego). Wdzięczność i podziękowanie jesteśmy winni również ok. 120 osobom, które zechciały podzielić się z nami swoimi doświadczeniami, wiedzą, odczuciami i poglądami.

W trakcie przygotowań do spotkania prosiliśmy o uwzględnienie trzech rzeczy. Po pierwsze, uczestnicy mieli być poinformowani o jego charakterze, o naszej w nim roli, głównym temacie i podstawowych kwestiach, jakie miały

być przedmiotem dyskusji. Wychodziliśmy z założenia, że przybycie na zebranie jest równoznaczne z zaakceptowaniem jego formuły; przeznaczone ono było dla osób, które zdecydowały się nam udzielić pomocy. Po drugie, bardzo ogólnie, prawie zawsze na wprost postawione pytanie, wyjaśnialiśmy, że bardzo zależy nam na kontakcie z ludźmi jednoznacznie zainteresowanymi problematyką, profesjonalnie i nieprofesjonalnie. Wspominaliśmy o pracownikach muzeów, służby ochrony zabytków, pracownikach naukowych, dziennikarzach, księżach, archiwistach, bibliotekarzach, działaczach regionalnych towarzystw społeczno-kulturalnych, włącznie z przedstawicielami niemieckich organizacji mniejszościowych, jeśli takowe istnieją. Podkreślaliśmy zazwyczaj, że nie zależy nam na ludziach „z klucza”, którzy tylko z tytułu pełnionej funkcji mogliby się poczuć zobowiązani do przyścia na zebranie. Nazwisk żadnych nie sugerowaliśmy. Po trzecie, prosiliśmy zawsze o uprzedzenie, iż rozmowa będzie miała charakter nieformalny, w wąskim gronie i będzie polegała na luźnej wymianie poglądów, w której można się podzielić bez skrępowania własnymi przypuszczeniami i osobistymi doświadczeniami.

Nasza rola podczas wspomnianych zebrań była zasadniczo bierna, ograniczała się do krótkiego zagajenia i następnie słuchania, ewentualnie zadawania krótkich pytań i niekiedy, na wyraźne życzenie naszych interlokutorów – udzielania krótkich wyjaśnień. Spotkania przebiegały na ogół według tego samego schematu. Zaczynaliśmy od przedstawienia naszego zespołu i tematu, ogólnie tylko wspominając, iż pojęcie dziedzictwa rozumiemy szeroko, jako wszystko co wiąże się ze spuścizną duchową i materialną, z niemieckimi aspektami historii Ziemi Zachodnich i Północnych oraz ruchomymi i nieruchomymi zabytkami tam pozostałymi. Prosimy następnie o ustosunkowanie się do trzech podstawowych pytań: 1) jak można ocenić nastawienie władz i społeczeństwa polskiego do niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych? 2) czy w ciągu ostatnich lat nastąpiły jakieś zmiany w tym nastawieniu, a jeśli tak, to w czym się one przejawiają? 3) czy bardziej otwarte przedstawienie niemieckiej historii i niemieckiego dorobku kulturowego ewentualnie a) wywoła jakieś zakłócenia w świadomości społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych, b) stworzy szerszą płaszczyznę współpracy polsko-niemieckiej lub okaże się konfliktogenne w stosunkach z Niemcami.

W rezultacie przedmiotem dyskusji były następujące zagadnienia: pojęcie dziedzictwa i wielokulturowości; istniejącej dotąd wizji przeszłości Ziemi Zachodnich i Północnych; roli mniejszości niemieckiej; zmian w kontaktach z przesiedleńcami oraz wpływu tego na postrzeganie dziedzictwa; stosunku władz i społeczeństwa do tego dziedzictwa; losu zabytków nieruchomych i ruchomych. Raport „Rozmowy o niemieckim dziedzictwie kulturowym na Ziemiach Zachodnich i Północnych (1995-1996)” znajduje się w końcowym stadium redakcyjnym i zostanie opublikowany małą poligrafią.

Nawiązane podczas naszych spotkań kontakty zaowocowały również powstaniem pracy zbiorowej, która ukazała się w 1997 r. nakładem wydawnictwa Instytutu Zachodniego dzięki finansowemu wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Praca ta, zatytułowana *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych* (red. Z. Mazur), o objętości 44 ark. wyd., składa się z 21 artykułów napisanych przez 17 autorów, w tym 4 członków naszego zespołu; jedna z osób pracujących w zespole przygotowała wybór dokumentów. Wszyscy autorzy spoza naszego zespołu zamieszkują

w miejscowościach położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, dysponują przeto wiedzą zaczerpniętą nie tylko z dokumentów, ale i z autopsji, co ich tekstem przydaje szczególnej wartości. Książka stanowi zbiór studiów i materiałów żadaną miarą nie pretendujący do systematycznego i syntetycznego przedstawienia stosunku polskich władz i społeczeństwa do niemieckiej spuścizny zastanej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Dotyka ona jedynie problematyki, która będzie jeszcze wymagała żmudnych badań szczegółowych.

We wprowadzeniu do książki napisałem: „W przekonaniu naszym – a mam tu na myśli wspomniany na początku zespół powołany w Instytucie Zachodnim – kluczem do zrozumienia stanowiska polskiego jest przebadanie tego, jak postrzegano i postrzega się skomplikowaną przeszłość poszczególnych regionów, tę najdawniejszą, o słowiańskich lub pruskich korzeniach, i tę późniejszą, kiedy nakładały się wpływy słowiańskie, niemieckie, w niektórych regionach czeskie lub szwedzkie, i wreszcie tę najnowszą, zdominowaną przez wpływy polskie. Kwestii tej dotyczą trzy artykuły (Z. Mazur, G. Humeńczuk, W. Lesiuk), zebrane w dziale *Przeszłość i teraźniejszość*, ale pojawia się ona także w dziale poświęconym *Tradycji lokalnej* (M. Chwistek, W. Korcz, P. Wiater). Zainteresowanie tą tradycją jest naprawdę zjawiskiem powszechnym i niesłychanie intrygującym na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Przybiera ono wiele postaci, obejmuje historię obiektów zabytkowych, muzeów i szkół, rodzin junkierskich, sylwetki wybitnych osobistości, administratorów, filantropów, uczonych i artystów.

Trzy artykuły dotyczą *Oswajania krajobrazu kulturowego* przez społeczność polską w rejonie nadwarciańskim, a więc na obszarze stosunkowo niewielkim, lecz zwartym, o wspólnej przeszłości, względnie jednolitym charakterze, złączonym już choćby ze względów administracyjnych wspólnym losem w latach powojennych. Traktują one o okresie tuż po zakończeniu działań wojennych, potem o rozwoju sytuacji aż po czasy współczesne, wreszcie o procesach zachodzących aktualnie w jednej z wybranych miejscowości na tym terenie (D. Rymar, Z. Czarnuch, A. Brencz). Teksty te różnią się podejściem badawczym i stylem wykładu, ale w sumie dają pojęcie o tendencjach rozwojowych, o zmianach jakie następowały przede wszystkim w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym. W sumie stanowią one swego rodzaju studium przypadku, z którego można wyciągnąć wnioski o charakterze bardziej ogólnym.

W dziale *Zabytki* znalazły się materiały nie tylko odmienne w swoim charakterze, ale i ujawniające zjawiska albo całkiem przeciwstawne, albo co najmniej dwoiste w powojennej historii dóbr kulturowych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Pierwszy z nich (S. Kowalski), to profesjonalnie napisany artykuł, wskazujący na to, że paradoksalnie zniszczenia wojenne oraz programowe, politycznie motywowane, wydobywanie tradycji piastowskich, sprzyjały odsłonięciu najstarszych warstw kulturowych, związanych z początkami państwa polskiego, warstw – dodajmy – albo przedtem nieznanych, albo przemilczanych przez naukę niemiecką. Drugi (J. Muszyński), mocno nasycony wątkiem wspomnieniowym, uzmysławia, jak czasami skomplikowana była sytuacja konserwatorów, którzy owszem odnosili sukcesy, ale i zaznawali goryczy porażek, kiedy to obojętność i doktrynerstwo ideologiczne stawały na przeszkodzie ochronie i restauracji zabytków. Z dokumentacyjnym aneksem do tego opracowania koresponduje wybór kilku dokumentów (M. Rutowska),

które obrazują politykę władz polskich wobec niemieckiej spuścizny na Ziemiach Zachodnich i Północnych (zabytki ruchome i nieruchome, polonizacja itp.). Kwestia ta pilnie wymaga szczegółowego przebadania.

W dwóch sferach niemieckie dziedzictwo kulturowe zostało tuż po wojnie przekreślone w sposób niezwykle radykalny, a mianowicie *Nazewnictwa* oraz obiektów komemoratywnych (*Pomniki*). W pierwszym wypadku starano się przede wszystkim odsłonić starszą, słowiańską lub polską warstwę kulturową, ale często uciekano się także do zwykłej polonizacji niemieckich nazw miejscowych. W tym kierunku poszły działania w latach czterdziestych (M. Wagińska-Marzec), natomiast ostatnimi czasy pojawia się tendencja jakby do odkrywania także warstwy niemieckiej w nazewnictwie (M. Choroś i L. Jarczak). Podobnie jest z historią nazw ulic (W. Myszkiewicz), na temat których pojawia się coraz więcej opracowań. W każdym razie nazwy niemieckie budzą zainteresowanie nie tylko wśród specjalistów, ale i w szerszych kręgach społeczeństwa. W drugim wypadku pomniki niemieckie zastąpiono po ich zburzeniu, nowymi, tworząc najpierw radziecką, a następnie polską warstwę komemoratywną (Z. Mazur), choć i tutaj dostrzec można obecnie tendencję do upamiętnienia na powrót niemieckości. Najbardziej widoczne jest to na Opolszczyźnie, gdzie kwestia ta jest szczególnie żywa i budzi spore emocje społeczne (D. Berlińska). W podejściu do zagadnienia nazw miejscowych, nazw ulic oraz obiektów komemoratywnych zauważyć można w ciągu ostatnich lat wyraźne zmiany, świadczące o tym, iż przestał to być temat tabu.

Społeczne wyobrażenia o historii i kulturze Ziemi Zachodnich i Północnych kształtowały się pod wpływem zmasowanej propagandy, jaką przez wiele lat po wojnie prowadzono przede wszystkim w prasie i radio; często i chętnie posługiwano się także okresowymi i stałymi ekspozycjami akcentującymi tradycje »piastowskie«, »słowiańskie« i »polskie«. W tym samym kierunku oddziaływał system edukacyjny, zwłaszcza zaś podręczniki do nauczania historii. Treści zawarte w tych podręcznikach poddawano wielokrotnie analizie, zapoznając przy tym, że postawy znacznie silniej nasycone emocjami, zwłaszcza w pierwszym okresie po wojnie, kształtowano na lekcjach języka polskiego. Tę lekceważoną dotąd problematykę porusza artykuł poświęcony obrazowi Odzyskanych w czytankach zamieszczonych w wypisach z literatury polskiej (M. Wagińska-Marzec). Trudno również przecenić znaczenie literatury popularnonaukowej, zwłaszcza różnego rodzaju przewodników turystycznych, oraz naturalnie powieści pisanych z myślą o szerokim odbiorcy. Powieści tego rodzaju wydano wiele, ale niewątpliwie najbardziej sztanदारowym i na tym polu niezwykle płodnym autorem był Eugeniusz Pauksza (P. Kraszewski). Jego utwory stanowią bardzo dobre źródło do poznania, w jaki sposób polonizowano oblicze Ziemi Zachodnich i Północnych (dział *W prozie i czytankach szkolnych*).

Ostatnia część książki (*Niemcy wobec dziedzictwa*) odbiega tematycznie od pozostałych opracowań, choć pośrednio z nimi się wiąże. Stanowiska władz i społeczeństwa polskiego wobec dziedzictwa niemieckiego nie można abstrahować od kontekstu międzynarodowego, w tym także od ramowych umów pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec. Sprawa ochrony niemieckiej spuścizny kulturowej pojawiła się w najnowszej generacji układów, jakie RFN zawarła w latach dziewięćdziesiątych z krajami Europy Środkowo-Wschodniej, co nie mogło pozostać bez wpływu na klimat otaczający stosunek do zabytków o proweniencji wyraźnie niemieckiej, zwłaszcza na Śląsku. Dodajmy, iż rząd federalny oraz rządy krajowe w ostrożny sposób

wspierają wysiłki idące w dwóch kierunkach: przyswojenia »wschodniego« dziedzictwa wszystkim Niemcom oraz narodom, wśród których Niemcy niegdyś i obecnie żyją. Ważna rola w tej polityce przypadła Niemcom – b. mieszkańcom Ziem Zachodnich i Północnych. Organizacje przesiedleńcze i związane z nimi różnego rodzaju instytucje kulturalne stanęły w latach dziewięćdziesiątych przed nowymi zadaniami, wśród których aktywna ochrona i promowanie niemieckiej spuścizny kulturowej odgrywa niebagatelną rolę (M. Tomczak)”.

Dodajmy, iż członkowie zespołu podjęli się równolegle przygotowania na zlecenie Instytutu Zachodniego czterech studiów bezpośrednio związanych z problematyką badaną w ramach projektu. Opracowania te tworzą swego rodzaju całość i najogólniej rzecz biorąc dotyczą tradycji lokalnej, w której naturalnie mieści się również tradycja niemiecka. Podstawowe pytania, jakie sobie wstępnie postawiliśmy brzmią następująco: Jaki jest obecnie stosunek do niemieckiego dziedzictwa i czy pozostaje on w jakimś związku zarówno z zakorzeniem, jak i gotowością porozumienia z Niemcami, zwłaszcza zaś z Niemcami – b. mieszkańcami Ziem Zachodnich i Północnych? Celem naszym jest przebadanie opinii publicznej na ten temat, posługując się dość zróżnicowanymi metodami: od ankiety przez kwestionariusz, luźny wywiad, po rozmowy grupowe. A oto przewidywane tytuły opracowań: „Młodzież licealna wobec niemieckiej przeszłości »małej ojczyzny« (Ziemie Zachodnie i Północne)” (D. Berlińska, M. Tomczak); „Przeszłość Ziem Zachodnich w świadomości miejscowych nauczycieli” (K. Wawruch, Z. Mazur); „Przeszłość Ziem Zachodnich w świadomości »pionierów« (stowarzyszenia i koła »pionierów«)” (M. Wagińska-Marzec, A. Brenzc); „Funkcjonowanie zabytku poniemieckiego w społeczności lokalnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych” (P. Kraszewski, M. Rutowska). Wstępne badania zostaną zakończone w grudniu 1997 r.

Na podstawie dotychczasowych rezultatów badawczych, zarówno członków zespołu, jak i osób z nami współpracujących, trudno pokusić się o całościową ocenę nastawienia władz i społeczeństwa polskiego do niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, iż podlegało ono daleko idącym zmianom w całym okresie powojennym. Ostrą, bardzo wyraźną cezurę stanowią lata 1989/1990, ale zmiany były dostrzegalne również wcześniej. Lata bezpośrednio powojenne, gdy żywa była jeszcze pamięć o wojnie i okupacji, generowały zupełnie inne postawy niż lata siedemdziesiąte, kiedy doszło do pewnego ułożenia stosunków na linii PRL – RFN. Społeczeństwo i władze zachowywały się całkiem odmiennie w okresie, gdy dominowało odczucie tymczasowości i niepewności losu Ziem Zachodnich i Północnych oraz gdy pojawiło się przekonanie, iż postanowienia poczdamskie nabierają trwałego charakteru.

W związku z tym bardzo duże znaczenie miał stopień zakorzenienia polskich przybyszy na terenach uzyskanych przez Polskę po II wojnie światowej. Tuż po wojnie zakorzenienie to było bardzo płytkie i powierzchowne. Dominowało wówczas odczucie obcości. W propagandzie zadawano się sloganem o „powrocie do macierzy”, w praktyce natomiast starano się usunąć i przykryć wszystko, co wskazywało na istnienie niemieckiej warstwy kulturowej. Trudno było w takiej sytuacji oczekiwać dojrzałego stosunku do zabytków ruchomych i nieruchomych, o wszechstronnym opisie przeszłości już nie mówiąc. Wydobywano warstwę słowiańską, inne natomiast

skrętnie przemilczano lub bagatelizowano, lub wręcz oceniano negatywnie jako bezproduktywne. Naturalnie w miarę upływu czasu, gdy pojawiały się nowe pokolenia i gdy zaczęto wiązać swój los na stałe z rozwojem ziem nabytych, zaczęto również zwracać większą uwagę chociażby na zachowanie nie tylko obiektów o niewątpliwej wartości zabytkowej, ale i również generalnie na zahamowanie materialnej degradacji obiektów o mniejszej randze artystycznej i historycznej. Postępujące zadomowienie musiało pociągnąć za sobą troskę o to, co zastano, a więc o obiekty legitymujące się jawnie niemiecką proweniencją. Jednakże zbyt pospieszne uogólnienia są w tym wypadku bardzo ryzykowne, można bowiem podać przykłady bardzo wczesnie podjętych prac restauratorskich i zarazem przykłady bezmyślnej dewastacji dziesiątki lat później. Nie wszystkie działania były zresztą motywowane względami narodowymi lub klasowymi, czasami decydowały po prostu możliwości ekonomiczne.

W każdym razie rysuje się wyraźnie, dość skądinąd oczywista, korelacja pomiędzy a) stosunkiem do Niemców, b) stopniem zakorzenienia, c) postawą wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Poprawa wizerunku Niemców i zanik obaw przed nimi oraz widoczne gołym okiem po pół wieku zadomowienie się ludności polskiej na nowych terenach nie mogły pozostać bez wpływu na postrzeganie niemieckiej spuścizny kulturowej. Nie sposób bowiem pogodzić bardziej pozytywnego nastawienia do Niemców z przemilczaniem lub negliżowaniem ich dorobku kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Prawdopodobnie nawet w przypadku pogorszenia stosunków z Niemcami nie nastąpiłby zwykły nawrót do praktyk rodem z PRL. Trudno sobie również wyobrazić prawdziwe, głębokie zakorzenienie na jakimś terenie bez odkrycia wszystkich warstw kulturowych, jakie nakładały się i wzajemnie przenikały w ciągu jego długiej i powikłanej historii. Odkrywanie tych warstw jest obecnie tak samo (a może bardziej) psychicznie konieczne jak swego czasu historiograficzne protezy, które miały przekonać o zwykłym, nieskomplikowanym „powrocie na swoje”. Nie można nawet marzyć o wytworzeniu tożsamości regionalnej i lokalnej bez osadzenia jej na tradycji, owszem także słowiańskiej, ale i również w jakimś sensie niemieckiej oraz naturalnie powojennej. Nie jest to łatwe, ale zrozumienie tego wyraźnie można było dostrzec w wielu wypowiedziach podczas naszych spotkań.

Zmieniający się stosunek do dziedzictwa niemieckiego wbrew pozorom zdaje się świadczyć o postępującym zadomowieniu. Byłoby ogromnym uproszczeniem traktować to zjawisko jako ustępstwo lub taktyczny manewr wobec strony niemieckiej; wyrasta ono z endogenicznych potrzeb społeczności polskiej, nie mówiąc już o tym, że otwiera się na dorobek kulturowy innej nacji, co zawsze wzbogaca duchowo. Warto w tym miejscu przytoczyć nader trafne spostrzeżenie jednego z naszych rozmówców: „Trzeba zrobić wszystko, ażeby Wschowa miała nieprzerwaną ciągłość historyczną. Musi ona mieć własną tożsamość – to warunek zdrowia psychicznego obecnych mieszkańców, którzy muszą się poczuć pełnoprawnymi spadkobiercami przeszłości; bez tego będą się czuli tu swojsko, u siebie. I tak samo Niemcy odwiedzający Wschowę nie będą się tutaj czuli swojsko – dopóki nie uznamy ich własnej historii. Mogą się oni czuć wręcz niepewnie, dopóki nie uznajemy historii przez nich stworzonej”. Z wypowiedzi tej przebija zrozumienie faktu, że dojrzały stosunek do przeszłości stwarza możliwości autentycznego porozumienia między obu narodami, które jest nieosiągalne, jeśli obie strony pielęgnują skrajnie odmienne wizje przeszłości tego samego kawałka ziemi, a tym bardziej, jeśli wizje te

próbują sobie wzajemnie narzucić. Historia poszczególnych regionów Ziemi Zachodnich i Północnych nie może być przedstawiana wyłącznie z polskiego lub wyłącznie niemieckiego punktu widzenia – jeśli założyć, iż obydwa narody rzeczywiście pragną się zrozumieć i porozumieć. Pewne różnice w ujmowaniu przeszłości są nieuniknione, i nic w tym złego, ale nie mogą one dotyczyć spraw o znaczeniu podstawowym.

Na obecnym etapie badań nie sposób powiedzieć, jak głęboko sięgają zmiany w postawie społeczeństwa polskiego wobec dziedzictwa niemieckiego na terenach uzyskanych po II wojnie światowej. Można odnieść wrażenie, że postawa ta jest relatywnie otwarta, w każdym razie nie nacechowana jawną wrogością, nie wykluczone jednak, że najczęściej znamionuje ją swego rodzaju neutralność pomieszana z wyczekiwaniem na dalszy bieg wydarzeń. Zdecydowanie nowym po 1989 r. zjawiskiem jest pozytywne nastawienie władz do niemieckiej spuścizny, rzecz zupełnie nie do pomyślenia nie tylko w latach czterdziestych, ale i w następnych dekadach. Motywy tego mogą być różne, ale najważniejsze, iż nie spotyka się to z oporem społeczeństwa, nierzadko natomiast z przychylnością. Jak zwykle w takich wypadkach, odkrywanie niemieckiego dziedzictwa stało się domeną elit intelektualnych: pracowników muzeów, służb ochrony zabytków, publicystów i naukowców. Nie jest to może, już ze swej natury, grupa szczególnie liczna, ale zwraca uwagę swoją aktywnością we wszystkich dosłownie regionach Ziemi Zachodnich i Północnych. I znowuż warto podkreślić, że jej działalność odbierana jest w społeczeństwie z przychylnym zainteresowaniem. Ostatecznie żaden lokalny dziennik nie ośmieliłby się publikować tekstów dotyczących niemieckiej przeszłości, gdyby to miało grozić radykalnym spadkiem nakładu. Tak więc można zaryzykować stwierdzenie, iż ostatnimi laty wykształcił się konsens między władzami, społeczeństwem i jego elitami na tle stosunku do Niemiec, niemieckiego dziedzictwa kulturowego i potrzeby silniejszego zakorzenienia ludności polskiej w tradycji lokalnej i regionalnej. Na ile okaże się on trwały – pokaże przyszłość.

Zbigniew Mazur

INWESTORZY NIEMIECCY O POLSCĘ

WYBRANE WYNIKI BADAŃ

POLSKO-NIEMIECKIEGO TOWARZYSTWA WSPIERANIA GOSPODARKI (TWG)

Inwestycje zagraniczne to element wzrostu gospodarczego. Ich zakres zależy od atrakcyjności gospodarczej kraju i regionu (poziomu ryzyka inwestycyjnego) oraz od subiektywnej znajomości sytuacji drugiego kraju, oceny plusów i minusów inwestowania. Opinie inwestorów zagranicznych odnoszące się do ekonomicznych i prawnych warunków inwestowania są dopełniane ocenami sytuacji społeczno-politycznej, opiniami o nastawieniu społeczeństwa kraju, w którym inwestują do kapitału zagranicznego. Elementy te składają się – choć ich znaczenie jest różne – na *image* kraju inwestowania. Mają wpływ na wzajemne postrzeganie społeczności narodowych.

Ponad 5 tys. małych i średnich firm niemieckich zarejestrowało działalność w Polsce. Nie widać tego w statystykach. Firmy te bowiem nie inwestują